

Monarcha w Białymstoku. Biolodzy z UwB zaobserwowali motyle na co dzień zamieszkujące... Amerykę

Niecodzienne spotkanie przeżył przed kilkoma dniami pracownik Instytutu Biologii Uniwersytetu w Białymstoku dr hab. Marcin Sielezniew, prof. UwB. Na kępie sadźców konopiastych rosnących przed jednym z bloków przy ul. Wiejskiej w Białymstoku siedział monarcha – jeden z najbardziej znanych motyli świata, słynący z transkontynentalnych wędrówek w Ameryce Północnej.

Monarcha (czasem spotykana jest forma monarch), a po łacinie *Danaus plexippus*, to motyl z rodziny rusałkowatych. Każdej jesieni miliony tych owadów opuszczają północne rejony USA i Kanadę, po czym pokonują ponad 4 tys. km, by spędzić zimę w ciepłych górach Meksyku lub w Kalifornii. Pojawia się jednak pytanie, w jaki sposób monarcha znalazł się w Polsce?

- *Wiadomo, że czasem pojedyncze osobniki spotykane są na Wyspach Brytyjskich, zagnane tam wiatrami przez Atlantyk. Ponadto monarcha zawleczony został do południowej Hiszpanii, gdzie występują jego osiadłe populacje, podobnie jak na Wyspach Kanaryjskich – mówi dr hab. Marcin Sielezniew. - Białystok znajduje się jednak na przeciwległym krańcu Unii Europejskiej i niestety jest mało prawdopodobne, abyśmy mieli do czynienia z jakąś nietypową migracją. Trudno sobie wyobrazić, by tak duży i charakterystyczny motyl został zaobserwowany dopiero na Podlasiu, a nie gdzieś w Polsce lub po drodze do niej. Motyl nie nosił zresztą żadnych śladów zużycia skrzydeł.*

Zdaniem biologa z Uniwersytetu w Białymstoku najbardziej prawdopodobna jest hipoteza, że monarcha pochodzi z hodowli, z której bądź to uciekł, bądź został celowo wypuszczony. Teorię tę zdają się potwierdzać obserwacje prof. Emilii Brzosko, także z Instytutu Biologii UwB. Następnego dnia ona również sfotografowała w przydomowym ogródku wyglądającego bardzo świeżo osobnika, a w poniedziałek i wtorek (30 i 31 lipca) ten sam lub inny okaz znów pojawił się przed jej domem.

Obie obserwacje zostały dokonane w miejscach oddalonych od siebie zaledwie o kilkaset metrów. Z całą pewnością jednak nie był to ten sam monarcha, bo dr hab. Marcin Sielezniew wypatrzonego przez siebie osobnika schwytał w specjalną siatkę na motyle, którą zawsze ma pod ręką i zabrał do domu. Tam wspólnie z Izabelą Dziekańską, również miłośniczką motyli, zorganizował owadowi sesję fotograficzną na nawłoci – w Polsce ten gatunek jest inwazyjny, ale w ojczyźnie monarchów należy do ich roślin nektarodajnych.

Na razie monarcha z Białegostoku jest przechowywany w lodówce (i od czasu do czasu podkarmiany) – dzięki temu, pod wpływem niskiej temperatury, znalazł się w stanie uśpienia podobnym do naturalnego, który ma miejsce w przypadku chłodnej pogody.

- *Muszę ustalić, czy możemy go tak po prostu wypuścić* – wyjaśnia dr hab. Marcin Sielezniew. – *Wprawdzie w Polsce monarcha nie jest objęty ochroną gatunkową ani nie*

podlega konwencji waszyngtońskiej, ale nie jest naszym gatunkiem rodzimym. Być może pobierzemy też próbki z jego skrzydeł do badań genetycznych.

W ten sposób biolodzy mogliby dowiedzieć się czegoś o pochodzeniu owada.

- Pojawia się też pytanie, czy monarchy objawiają się tylko pracownikom Instytutu Biologii UwB czy też obserwacji jest więcej? – dodaje biolog. - Jeśli ktoś miał również szczęście spotkać tego niezwykłego motyla w Białymstoku albo ma pomysł na rozwikłanie zagadki pochodzenia zaobserwowanych monarchów, prosimy o kontakt.

Informacje można przesłać e-mailowo na marcins@uwb.edu.pl.

